Nr. 9. Kraków, Czwartek 12 Stycznia 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Premium powieściowe dla prenumeratorów „Nowej Reformy“. Każdy z naszych szanownych prenumeratorów *rocznych, półrocznych i kwartalnych*, zarówno dawniejszych jak i nowych, otrzyma za nadesłaniem: miejscowi **30** centów, zamiejscowi **50** centów

Pożary i Zgliszcza,

powieść 2 tomową, osnutą na tle powstania styczniowego, w handlu księgarskim wyczerpaną, znakomitej a znanej autorki, piszącej pod pseudonimem Zmogas.

Premium to rozesłane zostanie w drugiej połowie miesiąca stycznia.

Chcąc, aby każdy z naszych prenumeratorów cenne to premium otrzymał, postanowiliśmy również prenumeratorom stałym miesięcznym przy końcu pierwszego kwartału takowe wysłać pod warunkami powyższemi.

25 lat autonomii w powiecie krakowskim.

I.

W roku 1891 powiatowa i gminna w Galicyi autonomia dobiegła ćwierci wieku swego istnienia. Okres to czasu, nawet dla naszego biednego samorządu niewątpliwie dostateczny i stósowny, aby na niejakich danych przedstawić obraz rozwoju i dotychczasowych wyników działalności ciał autonomicznych. Tą myślą kierował się nasz Wydział krajowy i wezwał przed dwoma niespełna laty wszystkie Wydziały powiatowe, aby mu przedłożyły dokładne i faktycznemu stanowi rzeczy odpowiadające sprawozdania z swej 25 letniej pracy.

Wezwaniu temu krakowski Wydział powiatowy jeden z pierwszych uczynił zadość. Zachęcony zaś uznaniem, jakiego wygotowane przezeń sprawozdanie w Wydziale krajowym doznało, wydał je świeżo w osobnej publikacyi, której ze względu na poważny jej charakter i sumienność opracowania bliższą poświęcimy uwagę.

Publikacya ta wyszła z pod pióra sekretarza Wydziału pow. krak. dra S. Stafieja, zawiera w drugiej swej części obszerne i wyczerpujące sprawozdanie z działalności krakowskiej reprezentacyi powiatowej od początku jej istnienia po koniec roku 1890, ułożone na podstawie obfitych materyałów, jakich dostarczają protokoły posiedzeń Rady i Wydziału, księgi kasowe, budżety, zamknięcia rachunkowe i inne akta Wydziału; pierwsza zaś część wydawnictwa podaje treściwą statystykę krakowskiego powiatu, służącą niejako za tło i ramy dla obrazu treścią drugiej części objętego. Nadto illustruje publikacyę cały szereg tabel statystycznych, ułożonych przejrzyście i mniej lub więcej wyczerpująco, co wszystko składając się na całość dla intelligentnego czytelnika nader zajmującą, podnosi znaczenie i wartość tej pracy historyczno-statystycznej.

Idąc za przewodnią myślą tej publikacyi, postaramy się o wyjęcie z niej i streszczenie ważniejszych ustępów.

W części statystycznej rozpatruje autor powiat krakowski ze względu na jego powierzchnię i podział terytoryalny, na ludność, na kulturę i przemysł, na urzędy, parafie, szkoły i na podatki.

Powierzchnia powiatu krakowskiego wynosi 499·437 kilometrów kwadratowych. Jest więc nasz powiat z wszystkich powiatów w Galicyi najmniejszy, powierzchnia jego więcej niż o połowę mniejsza jest od przeciętnej powierzchni powiatów, wynoszącej 1060·756 klm.

Pod względem terytoryalnym dzieli się on na 302 miejscowości, a 107 gmin administracyjnych. Gmin katastralnych jest 105, podatkowych 110. Miasta ani miasteczka w powiecie nie ma, są tylko gminy wiejskie (109) i obszary dworskie (94).

Ludności obecnej w powiecie z końcem roku 1890 było ogółem 73.381, mianowicie męskiej 36.645 (49·93 %), żeńskiej 36.736 (50·07 %). Gęstość zaludnienia jest więc tu bardzo znaczna: na jeden kilometr kwadratowy przypadało mianowicie 147 mieszkańców, podczas gdy przeciętnie w całym kraju tylko 84. W ogóle uwzględniając zupełny brak miast i miasteczek w powiecie krakowskim, twierdzić można, że gęstość zaludnienia jest w nim z całego kraju największa. Przewyższa go jeden tylko powiat wielicki, gdzie 160 mieszkańców na 1 klm. kw. przypada, tam jednak wpływają na to dwa większe miasta: Wieliczka a zwłaszcza Podgórze, liczące samo 13.144 ludności. Po krakowskim następują dopiero powiaty: Biała (145 mieszkańców na klm. kw.), Tarnów (128), Wadowice (122), Przemyśl (121) Stanisławów (121), pomimo że w tych powiatach położone są znaczniejsze i ludne miasta.

Na taką gęstość zaludnienia w pow. krakowskim wpływają głównie gminy podmiejskie, z których niejedne uchodzić mogą za przedmieścia Krakowa, jak: Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś, Nowa Wieś Narodowa, Krowodrza Prądnik Czerwony i Grzegórzki, a które razem liczą 15,867 mieszkańców tj. więcej niż $^1/_5$ część całej ludności powiatu.

Między poszczególnemi gminami bardzo znaczne pod względem zaludnienia zachodzą różnice. Najludniejsza gmina Zwierzyniec liczyła 2688 mieszkańców, najmniejsza Węgrzynowice 77. Gmin z ludnością nad 2000 było razem pięć, z ludnością zaś poniżej 100 było dwie. Siedm wsi miało od 100—150 mieszkańców.

Pod względem wyznań ludność powiatu krakowskiego wykazuje 71.675 (97·67 na 100 mieszkańców) rzymsko katolików, 1558 (2·12 %) żydów, 90 (0·12 %) grecko katolików i 58 (0.09 %) ewangelików.

Rzymsko katolickiej ludności więcej od naszego powiatu mają tylko powiaty: myślenicki (98.07 %) i żywiecki (97·74 %). Z tymiż powiatami rywalizuje krakowski co do najmniejszego w kraju stosunku procentowego żydów, w pow. żywieckim jest ich 1·95 %, w myślenickim 1·91 %. Największym w kraju procentem żydów cieszy się, jak wiadomo, powiat drohobycki, posiada ich bowiem 20 na 100 mieszkańców.

Według spisu 1869 r. było w pow. krakowskim 1347 (2·45 %) żydów, w roku zaś 1880 1774 czyli 2·90 %. Stosunek ich procentowy w ostatniem dziesięcioleciu obniżył się trochę.

Pod względem elementarnego wykształcenia mieszkańców powiatu, podług ostatniego spisu ludności było na 100 mieszkańców: umiejących czytać i pisać ogółem 35·22 % (mężczyzn 40·01 %, kobiet 30.43 %), umiejących tylko czytać 8·41 % (mężczyzn 6.26 %, kobiet 10·55 %), razem więc umiejących czytać 43·63 % (mężczyzn 46·27 %, kobiet 40·98 %). Analfabetów było na 100 mieszkańców ogółem 56·37 % (mężczyzn 53·73 %, kobiet 59·02 %).

Cyframi temi objęto wszakże ogólną liczbę mieszkańców wraz z dziećmi do lat 6, które czytać jeszcze umieć nie mogą. Istotnie zatem cyfra dorosłych analfabetów w powiecie znacznie będzie mniejsza. I tak jednak w porównaniu z przeciętną cyfrą analfabetów w kraju (73·80 %) procent ich w krakowskim powiecie jest niższym o 17·43 %. Sześć innych powiatów w kraju wykazuje wprawdzie jeszcze mniejszą cyfrę nie umiejących czytać, którą jednak zawdzięczają w znacznej mierze swym miastom, jak Biała, Wadowice, Żywiec, Chrzanów, Wieliczka i Myślenice.

W porównaniu wreszcie z rokiem 1880 procent analfabetów w powiecie naszym zmniejszył się o 6·27 %, w całym zaś kraju przeciętnie o 8·63 %.

Zawarte w wydawnictwie tabele o ruchu ludności w poszczególnych gminach za ery autonomicznej, uprawniają do uwag następujących:

Stałe zmniejszanie się ludności w obu ostatnich dziesięcioleciach występuje w czterech ubogich gminach: w Budzyniu, Karniowicach, Pękowicach i Przylasku rusieckim. W ostatniem wyłącznie dziesięcioleciu ubyło ludności w trzech gminach (Baczyn, Brzezie, Czernichów), podczas gdy w latach 1869—1880, głównie po cholerze 1873 r. zmniejszenie się ludności aż w 25 gminach nastąpiło.

Wzrost ludności największy był w gminach podmiejskich, zwłaszcza w ostatnich 10 latach. Powodem tego jest napływ ludności z innych stron kraju, a przeważnia liczne osiedlanie się i zamieszkanie w tych gminach osób z miasta Krakowa. W ogóle w ostatniem dziesięcioleciu przyrost ludności w krakowskim powiecie był prawie dwa razy tak wielki, jak w całym kraju.

Stosunek liczb mężczyzn i kobiet inny był w latach 1869—1880, a inny w dziesięcioleciu 1880—1890. W pierwszym okresie na 1000 mieszkańców było mężczyzn tylko 483, a 517 kobiet, w ostatnim zaś liczba mężczyzn i kobiet jest prawie równa; na 10.000 mieszkańców przypada 4993 mężczyzn, a 5007 kobiet.

Miarę zwiększania się ludności daje w końcu także porównanie przeciętnej gęstości zaludnienia powiatu i kraju według ostatnich trzech spisów ludności. Otóż na jeden kilometr kwadratowy przypadało w roku 1869 w kraju przeciętnie 69 mieszkańców, w powiecie krakowskim 110, więc o 41 więcej, w roku 1880 w kraju 76, w pow. krakowskim 121, więc o 45 więcej, w r. 1890 zaś w kraju 84, a w pow. krakowskim 147, czyli o 63 mieszkańców więcej.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 10 stycznia.

Przewodniczy prezydent dr. Szlachtowski.

Sekretarz prezydyum odczytuje nadesłane do Rady pisma: 1) Znany czytelnikom naszego dziennika list dr. St. Abłamowicza adwokata, do prezydenta, z zawiadomieniem o legacie na rzecz wyższych kursów naukowych żeńskich przy Muzeum im. dr. Adrjana Baranieckiego. Pismo to przekazanem zostało sekcyi szkolnej. 2) Dwa wnioski następującego brzmienia: a) „Rada miasta w interesie miejscowych kupców i przemysłowców stawia żądania, by tutejsza dyrekcya ruchu kolei zechciała bezzwłocznie przywrócić dawniejszy porządek w wypłacaniu zaliczek kolejowych w kasach magazynowych i uprasza p. prezydenta o najrychlejsze zakomunikowanie tej uchwały tutejszej dyrekcyi ruchu kolei“.

b) Rada miasta uznając konieczność, by zarządy kolejowe na czas zimowy dostarczały do pociągów ciężarowych wozów ogrzewanych dla przesyłek towarowych podlegających zmarznięciu, prosi prezydenta o zniesienie się w tym kierunku z generalnemi dyrekcyami ruchu kolei państwowej i północnej, by na razie wagony parą ogrzewane mogły być czem rychlej, mianowicie jeszcze w ciągu tej zimy wprowadzone.“

Wnioski te podpisali pp. Rząca, Redyk, Jawornicki i Federowicz. Oba odesłane zostały do sekcyi prawniczej. 3) Zarząd kopalni węgla w Jaworznie ofiarował dla ubogich Krakowa bez różnicy wyznania 400 cetnarów węgla. Rada upoważniła prezydenta do złożenia podziękowania. 4) Stanisław hr. Tarnowski wraz z 35 członkami Rady wnieśli do prezydyum wniosek następujący:

Zważywszy, że jeszcze przed 20 laty, radca miejski poseł Leon Chrzanowski, na posiedzeniu Rady 19 stycznia 1871 r. uczynił wniosek, aby miasto darowało dwa morgi gruntu seminaryum nauczycielskiemu, na praktyczną naukę sadownictwa i pszczelnictwa, — zważywszy, że wniosek ten wówczas jedynie ze względów formalnych doraźnie uchwalony nie został, lecz go na wniosek radcy Machalskiego sekcyom skarbowej i ekonomicznej do sprawozdania przekazano — zważywszy, że wniosek ten podniesiono powtórnie w r. 1879, ale go dotąd ostatecznie nie załatwiono: wnoszę ze względu na potrzebę ogrodu doświadczalnego dla obydwóch tutejszych seminaryów nauczycielskich: Rada miasta uchwali: Dwa morgi gruntu, które miasto posiada w Dąbiu oddaje się tytułem darowizny na własność dla obydwóch tutejszych seminaryów nauczycielskich na praktyczną naukę warzywnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa. Odesłano do sekcyi gospodarczej.

5) Towarzystwo muzyczne w Krakowie prosi o pozwolenie użytkowania z sali redutowej w starym gmachu teatralnym od lipca 1893 r. 6) Kółko rolnicze w Szynwałdzie prosi Radę o cząstkę dekoracyi ze starego teatru.

R. m. dr. Jordan prosi prezydenta aby na posiedzenia Rady oznaczone były, jak się to dawniej praktykowało stałe dni w tygodniu. Posiedzenia zwyczajne odbywały się zawsze w czwartek po pierwszym dniu miesiąca, nadzwyczajne również w czwartki inne, a w razach potrzeby załatwienia szczególnie ważnych spraw w poniedziałki. Od roku posiedzenia zwoływane są na wtorki, środy, słowem metoda stałych dni posiedzeń została zarzuconą. Wielu członków Rady mieć musi pewien rozkład prac i zajęć na wieczory a godziny, które oddać pragnie sprawom publicznym, dostosowywać trzeba do owego rozkładu. Nie stawia dr. Jordan wniosków, lecz prosi, aby stałe dni posiedzeń zostały oznaczone.

R. m. dr. Propper zapytuje prezydenta, w jakiem stadyum jest obecnie sprawa ułożenia warunków kontraktu na wydzierżawienie teatru. Wiadomo, iż projekt umowy uzyskać musi aprobatę Wydziału krajowego, dalej że po ogłoszeniu konkursu oznaczony być musi termin na składanie ofert, sprawa więc powinnaby szybko być prowadzoną. Prezydent odpowiada, iż referent tej sprawy dr. Jakubowski chorował, więc nie mógł pisać, obecnie jednak przyszedł już do zdrowia.

Dalej zapytuje dr. Propper o sprawę budowy osobnego budynku na rekwizyta, dekoracye, wreszcie hallę maszyn. Czy są już wnioski odnoszące się do owej budowy, przewlekanie bowiem opóźnić może otwarcie teatru. Prezydent i wiceprezydent p. Friedlein odpowiadają, iż rzecz ta w tym miesiącu przedłożoną zostanie Radzie. Dr. Propper podnosi jeszcze dostrzeżone przez siebie wadliwości pod względem wygodnego i swobodnego umieszczenia widzów w sali nowego teatru. Model krzeseł nie zadawalnia mowcy i domaga się, aby lepiej mniej było miejsc, lecz aby wszystkie były wygodne, aby miały skrytki na kapelusze i lornetki, słowem aby odpowiadały urządzeniom nowoczesnych zagranicznych teatrów. Na galeryi w razie popłochu mogłoby być niebezpieczeństwo dla widzów z powodu ciasnoty między ławkami. Wobec wielkich, nadmiernych prawie ofiar, jakie miasto na teatr ponosi, w kwestyach tych należy się rozpatrzyć i dlatego byłoby pożądanem, aby prezydent zaprosił członków Rady na miejsce dla omówienia sprawy.

Prezydent zapytuje, czego właściwie życzy sobie dr. Propper i żąda, aby na piśmie uczynił wniosek. Wywiązuje się kontrowersya, w której dr. Propper twierdzi, iż jego uwagi i prośba do prezydenta nie jest wnioskiem, prezydent zaś utrzymuje, iż nie może pamiętać tego, co sobie życzy dr. Propper.

Dr. Propper. Wybaczy mi p. prezydent, że jestem innego zdania i zadawalniam się tem co oświadczyłem dla wiadomości komisyi, a reszta należy do p. prezydenta.

Kontrawersya trwa dalej, prezydent bowiem twierdzi, iż nie może pamiętać życzeń dra Proppera, ten zaś twierdzi, iż do tego jest protokolista, aby zanotował.

Dr. Styczeń czyni uwagę, że członkowie komisyi teatralnej mogą orzec, czy słuszne są uwagi dra Proppera.

Dr. Asnyk oświadcza, iż zgadza się w znacznej części z uwagami dra Proppera, szczególniej co do zbytniego zbliżenia osób siedzących w fotelach. Po przemówieniu wiceprezydenta p. Friedlejna Rada uchwaliła, aby w myśl żądania dra Proppera zebrać się na konferencyę w gmachu nowego teatru.

R. m. Pawlikowski oświadcza, iż zabiera głos w sprawie, którą już poruszył dr. Jordan. Dnia 17 października przekazała Rada miejska sekcyi prawniczej wniosek uczyniony przez dra Borońskiego następującej osnowy: „Prezydent m. raczy zarządzić, aby w *Dzienniku rozporządzeń* ogłaszano nazwiska tych radców, którzy nieobecności swej na posiedzeniach Rady nie usprawiedliwili, przestrzegając ściśle poprzednich uchwał Rady i postanowień regulaminu.“ Dotąd nie jest wiadomem co się stało z tym wnioskiem, a często się trafia, iż wnioski toną w sekcyach bez rezultatu. Prezydent przesłał okólnik do członków Rady, którym wytyka niedopełnianie obowiązków, jakie przyjęliśmy wobec naszych wyborców. Wyrzuty te nie są słuszne wobec tych członków Rady, którzy na posiedzenia regularnie przy-

---

CHARCYZY.

Powieść historyczna z drugiej połowy XVIII wieku.

Napisał

Fr. Rawita.

29 (Ciąg dalszy.)

X.

Kiedy się lada piwniczna zatrzasnęła, Marynia znalazła się od razu w ciemności. Zbyt raptowne przejście od światła do ciemności oślepiło ją zupełnie. Zatrzymała się nagle i instynktownie na wschodku. Nie wiedziała gdzie iść. Stęchłe, cuchnące powietrze ją otoczyło, przesiąkło zimnem, mającem zapach grobu. Roztworzyła ramiona i wyciągać poczęła ręce. Z tyłu za nią, a raczej nad głową drzwi były, wysunęła więc ręce naprzód, szukając oparcia — i nie znalazła go. Długo wodziła w powietrzu rękoma, aż opadły nareszcie, nie zatrzymawszy się nigdzie.

Słyszała jakieś jęki, płacze, modlitwy, wydobywające się niby z głębi, ale nie umiała sobie zdać sprawy z jakiej to strony. Więc znowu obie ręce rozwiodła i wodzić poczęła po stronach. Przesuwała niemi to w jednę to w drugą stronę, nareszcie uczuła, że palce lewej ręki dotknęły jakiegoś stałego przedmiotu.

Posunęła się mimowolnie w tę stronę — i dłoń jej oparła się o coś zimnego, oślizłego....

Cofnęła rękę ze wstrętem.

— Są wschody — odezwał się jakiś słaby głos z głębi podziemia. — Musi być pewnie kilkanaście.

Ktoś zrozumiał stan jej i położenie i w ten sposób z pomocą przyszedł.

Nie mogła zejść w pociemku bez pomocy. Zbliżyła się więc znowu do owej ściany oślizłej i, opierając się o nią, schodzić poczęła.

Chłód, zaduch, jęki i szmery zamkniętych tu ludzi wróciły jej przytomność. Zaczęła sobie zdawać sprawę z położenia.

— Przynajmniej nie będę sama.. — myślała.

Im schodziła głębiej, tem więcej ją ogarniał zabijający zapach smoły.

Zeszła nareszcie. Nie widziała nikogo, ale czuła bliską obecność ludzi.

— Tutaj, tutaj proszę iść... — odezwał się ten sam głos, co i pierwiej.

Szła na dźwięk tego głosu po omacku.

Nagle uderzyła się o jakiś twardy przedmiot całą piersią. Mimowolnie wyciągnęła ręce — i ręce jej dotknęły czegoś lepkiego.

— Tam są beczki ze smoły — przestrzegano ją.

Zapóźno przestrzeżono. Istotnie pod ścianami, z obu stron stały szeregiem beczki ze smołą i dziegciem — jedne zabite jeszcze na głucho, inne do połowy już wypróżnione; obok beczek stały szafliki, smołą wypełnione, które dawniej jeszcze na noc do lochów schowano.

Każdy, kogo tylko wtrącono do tej piwnicy, nie mijał smoły.

Kiedy się już do ludzi zbliżyła, rozpoczęły się wypytywania: kto, zkąd?

Powiedziała swoje nazwisko.

Nagle z pod ściany doleciał krzyk łzami nabrzmiały:

— Maryniu! Dziecko moje!

— Mamuńciu moja droga!

Poznały się bez światła i w ciemności, na dźwięk głosu szły do siebie.

Odszukały się...

Cała rodzina, z wyjątkiem Olszewskiego, będącego kędyś pod Barem, znalazła się we wspólnej piwnicy.

Nikt powitania rodziny nie widział.

Matka zapomniała na chwilę o nieszczęściu, a w ciągu dwóch godzin niespełna podwakroć płakała łzami radości.

Szczęśliwa była, że miała dzieci przy sobie.

Wszyscy, spędzeni do tej piwnicy, byli znajomi. Opowiadano więc sobie wzajemnie własne nieszczęścia i cudze, płacząc i wzywając miłosierdzia bożego.

W chwili kiedy w ciemnej piwnicy zgromadzonych kilkudziesiąt ludzi modliło się i płakało, charcyzy budzić się poczęli.

Skomunikowano się ze strażą, otaczającą zewnątrz miasto i przekonano się, że w całej okolicy nie ma ani jednego żołnierza polskiego, któryby mógłby wystrzałem z rusznicy bodaj na chwilę przerwać im spokój. Zwołano co sprytniejszych mieszczan i rozpytano ich, czy nie ma w okolicy jakiego wojska.

Tu i ówdzie można byłoby znaleść trochę nadwornych kozaków, ale z ostrożności nie posyłano ich nawet.

Na środku rynku, o jakie może dwieście kroków od ratusza, rozsiadł się ataman ze starszyzną. Nie rozbijał sobie namiotu, bo każdy dom żydowski stał mu otworem.

Ledwie się obudził, pchnął jednego z „mołodyków“ na miasto.

— Żeby tu nam zaraz „*boroszno*“ było i picie! — rzekł stanowczo. — Weź ze sobą „dowbysza“ i wybębnić każesz mój rozkaz.

„Mołodyk“ ruszył z kopyta.

Pokazało się jednak, że mieszczanie sami domyślili się tego.

Wnet po wyjeździe „mołodyka“ zaczęto zwozić i znosić traktament dla pana pułkownika. Wszystko, co kto miał najlepszego i najsmaczniejszego niósł lub wysyłał na rynek, ażeby dzikość watażki uspokoić. Jedni przywozili swoje, drudzy — cudze. Gubernatora nie było wprawdzie w Bohusławiu, bo wraz z rodziną umknął na Wołyń, ale pozostały po nim, napełnione winem, miodem i gorzałką, piwnice, które wypróżniano teraz dla ułagodzenia „pułkownika“.

W krótkim bardzo czasie rynek cały napełnił się jadłem i napojem. Mieszczanie jednak i żydzi siedzieli cicho po kryjówkach.

Szełest, zetknąwszy się z tymi, którzy „boroszno“ przywozili na rynek, szepnął im, że ataman się gniewa, że go trzeba koniecznie przebłagać i posłać deputacyę z pokłonem t. j. z chlebem i solą, że musi być na czele pop, a udział w deputacyi powinni wziąć i żydzi. Niech się pokłonią atamanowi i proszą o opiekę.

Nie tyle chciał przez to przyjemność zrobić Maksymowi, ile pragnął wystąpienie jego i niepohamowaną dzikość otoczyć pozorami sprawiedliwości, a pokorą uspokoić krwiożercze instykta.

Watażka jednak był obecnie tak niepohamowanym, że się z lubością w krwi ludzkiej nurzał. Zapach krwi miał dla niego osobliwy urok... nie umiał mu się oprzeć, pożądał go i póty kipiał i burzył się, aż swoje krwiożercze pragnienie uspokoił. Gdy na niego taka chwila naszła — gotów był mordować i męczyć wszystkich, a nie potrafiłby przebaczyć nawet matce rodzonej.

Wtedy radami Szełesta gardził, który go do uspokojenia się powoływał i broczył dalej, aż się krwią nasycił.

Takie pragnienie opanowało go teraz.

Mieszczanie bohusławscy, znosząc Żelezniakowi i jego towarzyszom „boroszno“, na palcach chodzili koło niego.... ale watażka zasępiony był i gniewny. Iskry mu z oczu leciały. Nie mówił co dolega, ale ci co go znali, wiedzieli czego mu braknie.

Tymczasem ustawiono stoły, rozkładano na nich jadło, wtaczano na rynek beczki z piwem, miodem, gorzałką. Wszystko to odbywało się cicho ale sprawnie, jak gdyby na komendę.

Wreszcie zasiedli wszyscy do jedzenia.

Watażka kazał zwołać „dowbyszów“ i wyprawił ich na czele kilku mołodyków, z rozkazem, ażeby się nikt nie upijał: kto upije się, łeb mu utnie. Pić można, ale przebierać miarkę .. wara! Można będzie pohulać wtenczas, kiedy pozwolą. Teraz on obawiał się jeszcze. Nie chciał wierzyć, ażeby mu na łup oddano całe miasto bez wystrzału. Spodziewał się jakiejś zasadzki .. pragnął tedy być na pogotowiu do walki.

Nie ściągnął więc straży obwodowej, ażeby być tem bezpieczniejszym. Gdy zaś sam z połową watahi zasiadł do jadła, druga połowa odbywała czaty i pilnowała, ażeby ani jeden człowiek za obręb miasta nie wychylił się, a ulokowana na najwyższych drzewach straż miała oko na całą okolicę.

Starszyzna z watażką na czele siedziała już przy stole, gdy znać dano, że deputacya mieszczan przyszła powitać pułkownika.

Maksym przyjął wiadomość obojętnie i napozór spokojnie.

— Niech przyjdą.

W głosie jego brzmiała złość utajona. Oczekując na nich jadł kiełbasę, zakrapiając ją kieliszkami gorzałki. Wina i miodu ani się dotknął. To pański napój. Pił go wtedy dopiero, kiedy już miał dosyć siwuchy.

Z bocznej uliczki od ratusza wysunęła się garstka ludzi, na czele której postępował pop, pontyfikalnie ubrany, za nim kilku starców bez czapek, niosło w ręku chleby, kołacze, a jeden z nich trzymał talerz, na którym leżał bochen chleba, a na nim grudka soli.

Stanęli przed watażką, który nie wstał nawet na ich powitanie. Jadł najobojętniej trzymaną w ręku kiełbasę i palanicą pszenną zagryzał.

Podniósł wreszcie spojrzenie na posłów. Deputaci pochylili głowy na znak pokory a pop, krzyż ku niemu zbliżywszy, oracyę krasomówczą rozpoczął:

— Jak słońce świeci i ogrzewa...

Watażka przerwał mu szorstko:

— Wy tu po co?

Pop zapomniał naraz pilnie wyuczonej mowy i coś bełkotał.

Starzec, chleb na misie niosący, do stołu się zbliżył.

— Przyszliśmy powitać Waszą Wielmożność — rzekł kłaniając się — z chlebem i solą i prosić o opiekę nad miastem i nami.

Żelezniak, słuchając, świdrował starca oczyma, pełnemi iskier.

— Zapóźno!

(C. d. n.)

bywają. Stosowniejszem chyba byłoby aplikować je *ad personam* tylko do tych co nie przybywają na posiedzenia. Skoro wszakże tak uczynił p. prezydent ja nic na to powiedzieć nie mogę, lecz odwołać się muszę na ten sam paragraf statutu gminy, o którym w okólniku wspomina p. prezydent. Paragraf ten brzmi:

„Członków Rady miejskiej, bez dostatecznego powodu obowiązków swoich niewypełniających, upomni Rada miejska na wniosek przewodniczącego.

„Po dwukrotnem bezskutecznem napomnieniu może Rada m. na niedopełniających obowiązków radców miejskich orzec karę od 2 do 20 zlr. na korzyść miejscowych zakładów dobroczynnych.

„Czynienie wniosku o orzeczeniu kar na radców niedopełniających swych obowiązków, nie od woli prezydującego zależy, lecz jest obowiązkiem jego urzędu.

„Tylko choroba własna, familii usprawiedliwiona nieobecność w mieście, nakoniec inne ważne nieprzewidziane przeszkody uwzględnionemi być mogą. Przeciw takim orzeczeniom rekurs nie ma miejsca."

Ośmielam się zatem zapytać p. prezydenta czy wobec faktu, że pewna część członków Rady stale nie bywa na posiedzeniach, chociaż mieszka w Krakowie, zechce zastosowywać ten paragraf statutu, tak jak to jest jego obowiązkiem?

Prezydent odpowiada, iż tylko uwagę uczynił pp. radcom i prośbę, aby na posiedzenia przybywali; a co do wniosku dra Borońskiego, to sekcya go załatwi.

Przystąpiono do porządku dziennego. Imieniem sekcyi I r. dr. Jordan wnosi: Na wykonanie niezbędnych napraw w realności nabytej od p. Ludwiki Helzlowej dla schroniska miejskiego dla ubogich, przeznacza się 1.650 zlr. Uchwalono. Imieniem sekcyi IV naczelnik p. Umiński wnosi: Upoważnia się prezydenta oraz radców dra Zolla i dra Asnyka do podpisania aktu fundacyjnego legatu hr. Karola Czarneckiego dla kapelanii cmentarnej. Uchwalono.

Imieniem sekcyi skarbowej r. m. Geisler przedłożył zamknięcia rachunkowe funduszu emerytalnego za lata 1889, 1890 i 1891 i zażądał udzielenia absolutoryum urzędnikom kasy funduszem tym administrującym. Uchwalono.

Na wniosek sekcyi III przedłożony przez radcę mag. Szymkiewicza, uchwaliła Rada taryfę opłat za używanie wagi miejskiej jak następuje: za zważenie ciężaru i wydanie poświadczenia wagi do 5 klg. 2 ct., do 10 klg. 3 ct., do 50 klg. 4 ct., do 100 klg. 5 ct., za każde następne 100 klg. 1 ct., od nadwyżki niedochodzącej 100 klg. także 1 ct.

Imieniem sekcyi II sekr. mag. p. Felkel wnosi: Nad wnioskiem r. m. Epsteina, aby w rozchodach w tyt. XXXIII budżetu miejskiego roku 1892, zamiast rat amortyzacyjnych w sumie zlr 38.755 wstawić sumę 416.814 zlr., przechodzi się do porządku dziennego. Uchwalono.

Na wniosek sekcyi V przedłożony przez radcę mag. p. Zawiłowskiego udzieliła Rada przyjęcia do gminy: Ludwice Reitzenheim, oraz jej córkom Juliannie i Maryi, Edwardowi Urbanowi i dr. Hermanowi Seinfeldowi.

Imieniem sekcyi III p. Szymkiewicz wniósł o odpisanie Joelowi Braunfeldowi kwoty 249 zlr. należytości konsensowej jako nieściągalnej. Uchwalono.

Imieniem sekcyi IV r. m. dr. Kasparek wnosi: Na kuratora fundacyi ś. p. Dyzmy Chromego, przedstawia Rada uniwersytetowi hr. Andrzeja Potockiego, a na zastępcę dra Fryderyka Zolla. Uchwalono. Imieniem sekcyi V i II radca mag. Turnau wnosi: przyznaje się kredyt dodatkowy w kwocie 1.200 zlr. Uchwalono.

Na wniosek sekcyi szkolnej, przedłożony przez p. Umińskiego przystąpiła Rada do Towarzystwa „Szkoły ludowej" w charakterze członka z roczną wkładką w kwocie 10 zlr. Po uchwaleniu tego wniosku wyczerpany został cały porządek dzienny i prezydent zarządził obrady poufne przy drzwiach zamkniętych.

Upadek Freycineta.

Pod wpływem niemiłosiernych rewelacyj, dotyczących nadużyć panamskich i korupcyi pośród członków parlamentu i mężów stanu, przesilenie polityczne we Francyi rozwija się z niepowstrzymaną siłą. Obecnie wstąpiło w nową fazę, którą znamionuje nowe przesilenie gabinetowe i upadek Freycineta.

Przeciwnicy oportunistycznej republiki, którzy zręcznie wyzyskują skandal panamski, aby skompromitować cały szereg wielkości politycznych trzeciej republiki, od dłuższego już czasu miotali swe pociski przeciwko Freycinetowi, który przez zasługi dla podniesienia militarnej potęgi Francyi, jako organizator sił zbrojnych, stał się jedną z najpopularniejszych osobistości politycznych w kraju. Pośród powszechnej korupcyi, zarzutów oszczerstw i denuncyacyj, reputacya Freycineta do niedawna jeszcze była niewzruszona aż wreszcie zdołano go skompromitować. Nie wykazano wprawdzie, że on także brał pieniądze od Tow. panamskiego, albo z funduszów tych pośrednio lub bezpośrednio korzystał ale dzienniki opozycyjne podniosły przeciwko niemu cały szereg zarzutów, jak się zdaje, nie bezpodstawnych, które kompromitują go jako człowieka i jako męża stanu. Przedewszystkiem zarzucono mu jego bliskie stosunki ze znanym aferzystą i wyzyskiwaczem Korneliuszem Hertzem, którego Freycinet wyniósł do najwyższych godności, a raz prosił listownie o popieranie jego kandydatury na prezydenta republiki; dalej utrzymywano, że Freycinet za jakieś nieznane usługi osobiste protegował Artona, agenta Tow. panamskiego i oszusta, który ucieczką ratował się od ścigania sądów; wreszcie świeżo jeden z dzienników przypomniał Freycinetowi, że tenże popierał patentowane wynalazki Hertza i Reinacha wbrew orzeczeniu rzeczoznawców, którzy uznali owe wynalazki za nieodpowiednie dla armii i nie odpowiadające względom na bezpieczeństwo państwa. Jeden z dzienników oświadczył nawet wręcz w sposób wyzywający, że mógłby opowiedzieć wiele szczegółów o stosunkach Freycineta z Hertzem i Artonem i że nie omieszka tego uczynić, jeśli Freycinet dłużej jeszcze zwlekać będzie z podaniem się do dymisyi.

Widocznie Freycinet nie czuł się dość czystym, skoro pod wpływem tych zarzutów i gróźb istotnie podał się do dymisyi. Loubet poszedł za jego przykładem; a na radzie ministrów zdecydowano, iż cały gabinet poda się do dymisyi.

Telegramy paryskie donoszą, iż prezydent republiki przyjął dymisyę gabinetu, lecz misyę utworzenia nowego gabinetu powierzył ponownie Ribotowi. Będzie to więc tylko nowa rekonstrukcya obecnego gabinetu, przyczem naturalnie Freycinet i Loubet nie wejdą do nowej kombinacyi gabinetowej.

Wieść o przesileniu gabinetowem, o ile wnosić można z dzisiejszych telegramów paryskich, nie wywołała bynajmniej zaniepokojenia. Niektóre dzienniki wyraziły nawet zadowolenie z powodu ustąpienia Freycineta, który odtąd dzielić będzie los Rouviera, albowiem po wystąpieniu Freycineta i Loubeta, gabinet składać się będzie wyłącznie z osobistości o reputacyi nieposzlakowanej, tak iż będzie mógł z większą powagą i skutecznością działać przeciwko denuncyatorskiej akcyi, podkopującej powagę państwa i instytucyj republikańskich.

Atoli w każdym razie upadek Freycineta i połączone z tym upadkiem przesilenie gabinetowe, dowodzi niewątpliwie, jak niepewną jest sytuacya we Francyi i jak głębokiem zamięszanie polityczne, spowodowane korupcyą i nadużyciami panamskiemi. Oportunistyczny system republikański chwieje się wyraźnie. Francya traci zaufanie do obecnego parlamentaryzmu i do tych ludzi którzy kierowali dotychczas sterem republiki; kraj pożąda reformy i puryfikacyi, ale nie wie co przeciwstawić upadającej oportunistycznej republice. Wszystkie stronnictwa, wszystkie żywioły rozpoczynają czynną akcyę, ale pośród powszechnego zamięszania życie polityczne przybiera charakter nieprawidłowy, niemal rewolucyjny. Ale Francya nie traci nadziei, że zdrowy rozsądek i niespożyty hart francuskiego narodu zwycięży i zdoła odwrócić niebezpieczeństwo, jakie państwu i republice zagraża.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 stycznia.

Układy programowe nad utworzeniem większości wloką się opieszale, a końca ich trudno przewidzieć. Konferencya poniedziałkowa przewodników zjednoczonej lewicy z ministrami nie doprowadziła do żadnego wyraźnego wyniku, ciąg dalszy odłożony do czwartku.

Wczorajszy i dzisiejszy dzień był przeznaczony na konferencye z p. Jaworskim i hr. Hohenwartem.

Według przewidywania dzienników liberalnych konferencya z lewicą nie skończy się nawet we czwartek, bo program przez rząd wypracowany jest bardzo obszerny i zawiera w sobie nietylko ogólnego znaczenia zasady polityczne, a szczególnie omawia i wylicza te usiłowania partyjne, których zaniechanie jest pierwszym warunkiem utworzenia większości, ale przytacza szczegółowy szereg spraw, które w najbliższej przyszłości przez Izbę poselską załatwione być powinny.

Otóż dokładne narady nad każdym z tych negatywnych i pozytywnych punktów programu wymagają długiego czasu z każdem stronnictwem z osobna, bo obie strony t. j. rząd i przewodnicy stronnictw dokładają starań aby program mógł być jak najdokładniej ułożony, by przez to zapobiedz na przyszłość wszelkim nieporozumieniom i zatargom.

Wobec tego przewlekania się układów nawet przewidzieć nie można, kiedy rzecz dojrzeje do tego stanu, by reprezentanci trzech układających się stronnictw weszli w bliższe z sobą porozumienie.

Dzienniki liberalne zarzucają najwięcej hr. Hohenwartowi, że jego wymagania utrudniają przebieg układów, i twierdzą, że p. Jaworski popiera go stale i skutecznie.

Przewlekanie się tych układów może naprowadzić na przypuszczenie, że się rozbiją i że przyjdzie do rozwiązania Izby poselskiej jednakowoż dzienniki wiedeńskie nie przypuszczają tego bo — według ich mniemania — tej ostateczności stara się zapobiedz zarówno lewica jak Koło polskie. Pierwsza z obawy, aby w przyszłych wyborach nie utracić wielu głosów, drugie, aby uniknąć wielkich kłopotów i wydatków, na jakie każdy kandydat w walce wyborczej jest narażony. A ponieważ wynik wyborów w ogóle nie da się nigdy na pewne przewidzieć przeto i rząd sam nie jest wcale pochopnym do rozwiązania Izby, dlatego układy potoczą się dalej, aby koniecznie sklecić jakąś większość, choćby na czas najbliższy.

Zewnętrznym powodem do omawiania ewentualnego rozwiązania Izby była dla dzienników wiedeńskich ta okoliczność, że właśnie teraz zjechali się do Wiednia wszyscy namiestnicy. Przybyli oni — jak słychać — w tym celu, aby hr. Taaffemu w rocznicę czterdziestoletniej służby złożyć w upominku album z widokami tych miast i krajów, w których urzędował. Z tego jednak nie wynika, by hr. Taaffe nie miał z namiestnikami omawiać obecnej sytuacyi politycznej a na wszelki wypadek nawet ewentualności nowych wyborów.

Z Paryża.

O sygnalizowanym dzisiaj upadku Freycineta i przesileniu gabinetowem we Francyi — piszemy w osobnym artykule. Ale ważne to zdarzenie nie wyczerpuje wczorajszego dnia politycznego we Francyi, który pamiętnym będzie w historyi przesilenia, dokonywującego się obecnie w tym kraju pod wpływem agitacyi o sprawę panamską. Równocześnie z upadkiem Freycineta mamy do zaznaczenia, jeżeli nie zupełny upadek, to przynajmniej zachwianie politycznej karyery drugiego nie mniej popularnego męża trzeciej republiki Flොqueta. Pod wpływem znanych już naszym czytelnikom kompromitujących zarzutów Floquet zmuszony był cofnąć swą kandydaturę na prezydenta Izby poselskiej pomimo, że dotychczas sprawował ten urząd energicznie i ku powszechnemu zadowoleniu. Wczoraj, jak wiadomo, otwartą została nowa sesya parlamentu francuskiego i odbywał się nowy wybór na prezydenta. Po pierwszem głosowaniu, pod wpływem nie bardzo przychylnego usposobienia Izby i nowych rewelacyj panamskich, Floquet zmuszony był cofnąć swą kandydaturę, poczem wybrano na prezydenta Izby Kazimierza Perier.

Wczoraj również rozpoczął się pierwszy proces panamski, mianowicie proces o nadużycia rady zarządzającej Towarzystwa panamskiego. Telegramy przyniosą zapewne bliższe szczegóły o przebiegu procesu; do tej chwili wiadomo, że zeznania Karola Lessepsa są nadzwyczaj kompromitujące dla byłego ministra Baihauta i kilku innych osobistości politycznych; a przytem władze sądowe posiadają notatnik Lessepsa, zawierający wiele nazwisk osób przekupionych przez Tow. panamskie. Skutkiem tego spodziewać się należy nowych kompromitacyj i może nowych aresztowań.

Aresztowanie Baihauta nastąpiło pod zarzutem że w roku 1886 w charakterze ministra robót publicznych popierał projekt emisyi losów panamskich za otrzymaną od Tow. panamskiego kwotę 100 000 franków. Otóż zeznania Lessepsa potwierdzają ten zarzut, z tą tylko różnicą, że Baihaut otrzymał od Towarzystwa znacznie większą kwotę.

O demonstracyi ludu zapowiedzianej na dzień 10 stycznia z powodu otwarcia parlamentu, nie mamy jeszcze do tej chwili bliższych szczegółów. Wiadomo tylko, że na placu Zgody aresztowano kilkunastu anarchistów.

Z Belgii.

Komisya belgijskiej Izby deputowanych rozpatruje obecnie rządowe projekty p. Baernaerta, odnoszące się do rewizyi konstytucyi. Największym ich jak dotąd przeciwnikiem, jest grupa umiarkowanych liberałów z znanym Frère Orbanem na czele. Tenże przywódca parlamentarny oświadczył się wręcz przeciw cenzusowi własności i prawu wyborczemu, opartemu na osobistej kwalifikacyi. Zganił Frère-Orban rząd za to, — że nie wciągnął wyborców prowincyonalnych i gminnych do rzędu osób, — mających prawo wybierać deputowanych do Izby, — i że projektowany przez rząd egzamin ze znajomości czytania, pisania i liczenia jest za łagodny, za wielu więc stwarza wyborców, to zaś sprzeciwia się pierwotnemu programowi rewizyi konstytucyjnego ustroju.

Po takiem oświadczeniu poważnego stronnictwa parlamentarnego, chwieje się pod rządem podstawa nadziei pozyskania większości dwóch trzecich w Izbie dla dotychczasowych projektów rewizyjnych. Rząd oświadczył gotowość zbadania przeciwnych także projektów. Ponieważ jak głoszą, Frère Orban wygotował już plan takiego projektu, zdaje się, że jego stronnictwo wywrze na całą akcyę wpływ stanowczy.

Książę czarnogórski w niełasce u cara.

Ciekawe szczegóły o stosunku obecnym księcia czarnogórskiego Mikołaja do dworu petersburskiego podaje *Frankf. Ztg.* w korespondencyi z Cattaro. Książę czarnogórski zdradzać ma od dłuższego czasu rozstrój nerwowy, którego przyczyny szukać należy w pogorszeniu się stosunków jego do cara i jego dworu. Car, przedtem „jedyny przyjaciel" Mikołaja i jego rodziny, spieszący mu często z pomocą pieniężną, — wypowiedzieć mu miał swą przyjaźń. Przedtem tak mile widziany na dworze w Gatczynie, zaniechać musiał książę Mikołaj swych wycieczek do Petersburga, pomimo że kilkakrotnie dawał niedwuznacznie do poznania, iż chętnie odbyłby daleką podróż nad Newę. Petersburskie sfery dworskie, nie wyłączając wielkich książąt, uknuły podczas ostatniego pobytu księcia czarnogórskiego w Gatczynie, formalne sprzysiężenie przeciwko niemu. Mały książę Mikołaj stawał się dla nich zbyt wpływowym tak, że obawiali się, aby wpływ jego, zwłaszcza gdyby przyszedł do skutku projekt małżeństwa córki Mikołaja Heleny, z rosyjskim następcą tronu, jeszcze bardziej nie wzrósł. W tej walce z rosyjskiem stronnictwem dworskiem uległ ostatecznie podstępny książę Czarnogóry, a obecnie zemścił się za nieszczęście, jakie go nad Newą spotkało, na swoich własnych poddanych. Wygnanie Wrbicy, Martonowica i Petrovica było następstwem motywów czysto osobistej natury, — u ostatniego z nich wchodziły w grę stosunki dworskie, które tłomaczą częściowo rozdrażnienie księcia.

Czarnogórski następca tronu, Daniło, jest również ambitny, jak jego ojciec, i stara się wszelkiemi środkami dojść do władzy. Ojciec wie o tem, lecz nie chce drażnić syna, który w kraju coraz bardziej staje się popularnym. Przedewszystkiem udało się Danile wyprzeć wpływową rodzinę Petroviców, która zajęła najwybitniejsze stanowiska urzędowe i zostaje w stosunkach pokrewieństwa du panującego rodu. Część rodziny Petroviców musiała opuścić kraj, — wpływ ich na Czarnogórę ustał prawie zupełnie. Natomiast pod opieką Daniły doszła do znaczenia rodzina Jabuczaninów, której członek, Micha Popovic, jest adjutantem Daniły. Jest to człowiek nadzwyczaj ambitny i dąży do zdobycia wpływowego stanowiska dla siebie i swojej rodziny.

Wszystko to irytuje księcia Mikołaja i tłomaczy popędliwe jego postępowanie z ludźmi, którzy na to nie zasłużyli.

Z zaboru rosyjskiego.

Na Litwie ma nastąpić ważna zmiana. Podług petersburskich dzienników generał-gubernator Kochanow ma być zastąpiony przez generała Orżewskiego pomocnika ministra spraw wewnętrznych i naczelnika tajnej policyi. Samo nazwisko pokazuje, czego się mamy spodziewać od nowego generał gubernatora. Polskie nazwisko i polskie pochodzenie ręczą za to, że będzie wykonywał zamierzone wynarodowienie Litwy i Białej Rusi na wielką skalę i masowe wprowadzenie żywiołu moskiewskiego z całą wymaganą od niego surowością. P. Orżewski aż nadto pokazał w ostatnich czasach, do czego on zdolny, bo nigdy jeszcze, nawet za Mikołaja, rosyjska żandarmerya tak nie pomiatała prawami, wolnością i życiem poddanych białego cara; sprawa Hendygiera była tylko maleńkim epizodem ogólnego przyjętego przez p. Orżewskiego systematu. — Z drugiej strony mianowanie p. Orżewskiego nie oznacza, ażeby się szczycił zbytniemi łaskami Aleksandra III, bo przeprowadzenie pomocnika ministra na generał-gubernatorstwo, osobliwie mniej ważne, nie jest bynajmniej awansem. Zobaczymy wkrótce, jakiego programu się będzie trzymał naczelnik carskiej żandarmeryi.

Warsz. Dniewnik opłakuje rzewnemi łzami nieszczęśliwe położenie Bośnii i Hercegowiny, przyczem najwięcej dostaje się Polakom, będącym tam, że powtórzymy wytworne wyrażenia p. Krestowskiego, baszybuzukami germanizacyi i janczarami katolicyzmu. Czytając takie jeremiady, do których się dołączają skargi na niemczenie Rusi Czerwonej, niktby nie pomyślał (i. rozumie się, odcięty od świata przez cenzurę rosyjski czytelnik nie pomyśli) kto oddał Austryi Bośnię i Ruś Czerwoną, pierwszą za to że ona właśnie zaczęła powstanie przeciw Turcyi i za to, że się Rosyi zachciało Bułgaryi, drugą za zabór Wilna i Warszawy. Trudno zaiste się dziwić, że wszystko idzie na opak, kiedy setki milionów ludzi wychowują się wśród gołego kłamstwa i aż do śmierci nie mają pojęcia o najprostszych historycznych faktach. Ci nawet, jak nasi Rusini, którzyby mogli znać prawdę, zamykają przed nią oczy tak starannie, że im nawet prenumeratorzy p. Krestowskiego nie dorównają — w ślepocie.

Wystawa krajowa we Lwowie.

(Odezwa Wydziału budowlanego. Konkurs na szkice budynków wystawowych).

Z sekretaryatu wystawy otrzymujemy następujące pismo:

Koledzy! Wystawa krajowa r. 1894 apeluje do patryotycznego wysiłku architektów, aby ją przybrali w szatę odpowiednią. Piękne budynki w Pradze były dziełem poświęcenia techników i artystów, i u nas nie może być inaczej! Dyrekcya wystawy naszej żąda, abyśmy jej szli w pomoc naszą wiedzą, naszem poczuciem estetycznem, naszą wyobraźnią — szczerą pracą umysłu i rąk naszych — i zawieść się nie powinna. Architekci, którzy w ostatnich lat dziesiątkach tylu pięknemi dziełami kraj nasz przyozdobili, muszą dać wszystko z siebie, ażeby wystawa krajowa, na której mamy zmierzyć nasze zasoby i postęp naszej cywilizacyi, mówiła także pięknością swych budynków, że są w Polsce architekci i że ich sztuka potężnieje.

Nie dadzą nam marmurów i złota do ozdobienia budynków, bo kraju nie stać na złoto i marmury — lecz tem większy będzie dla nas zaszczyt, jeśli w skromnym materyale, harmonią linij, dostojnością stylu i wykwintnym smakiem ozdob, nadamy znamię piękna budynkom, w których wystawa skarby kraju rozmieści.

Koledzy! Szlachetna duma zawodowa wymaga od nas, abyśmy wzięli udział w ogłoszonym na budynki konkursie. Nie patrzmy na korzyści osobiste, porzućmy uprzedzenia, z jakichkolwiek płynęłyby one pobudek — i działajmy jak obywatele, którym obowiązek obywatelski spełnić należy. Ktokolwiek zwycięży, chluba zwycięstwa będzie chlubą wspólną — chlubą sztuki. Spieszmy więc pracować dla niej, skoro nas do tego wezwano!

Zacharjewicz Hochberger, J. K. Janowski, W. Rawski, J. Łubiński, Bisanz, E. Kamienobrodzki, Z. Kędzierski, Jan Lewiński, Jan Schulz

Konkurs. Na mocy uchwały Wydziału budowlanego powszechnej wystawy krajowej z dnia 8 stycznia 1893, rozpisuje się konkurs na szkice architektoniczne budynków wystawowych. W ogóle potrzebne są szkice na 8 budynków, a mianowicie na

Car Aleksander III.

Charakterystyka wybitnych na polu życia publicznego osobistości, nie należy do rzeczy łatwych, jak długo osobistości te żyją i temsamem działalność ich nie stanowi zamkniętej w sobie całości; tem trudniejszem jest skreślenie charakteru współczesnych monarchów, jako mężów stanu i ludzi prywatnych zarazem, gdy do trudności w pierwszym wypadku napotykanych, dołącza się brak znajomości wielu stron i objawów ich działalności, niedostępnych dla oczu najsumienniejszego nawet badacza. Dla tego nie bez interesu dla sfer szerszych będzie sylwetka osoby panującego dziś cara Aleksandra III, z jaką spotykamy się w styczniowym zeszycie czasopisma *Contemporary Review*. Autorem jej jest pisarz rosyjski Lanin, którego książka o stosunkach rosyjskich w języku angielskim przed paru laty wydana, wielkiego nabrała rozgłosu. Charakterystyka cara Aleksandra III w przedstawieniu Lanina uwagi godną i wielce prawdopodobną jest dla tego, że opiera ją autor nie na wątpliwej natury, tajemnicą przed okiem ogółu pokrywanych wypadkach, lecz w istotnej swej części wysnuł ją ze zdarzeń powszechnie znanych i sprawdzonych. Nadto dodatnią stroną pracy Lanina jest przedmiotowość, o ile na nią zdobyć się może autor dziejów współczesnych. Oto najważniejsze rysy charakteru cara Aleksandra III, zestawione według rozprawy Lanina:

Dzisiejszy władca Wszechrosyi już z urodzenia zdradzał usposobienie „przeciętnego Rosyanina", który najchętniej byłby się ograniczył na roli ojca rodziny, a dla którego korona jest ciężarem. Skoro go jednak Opatrzność na tron powołała, sądzi, że wskazaną mu przez Boga rolę, jako zastępca Jego, w rosyjsko-mistycznem znaczeniu pojętą, odegrać powinien. W tem pojmowaniu swego stanowiska leży cała siła cara, lecz tutaj równocześnie szukać należy słabych stron jego, jako władcy i człowieka.

Aleksander był na monarchę tak mało wychowywanym i sposobionym, jak na chirurga. Lecz po śmierci swego starszego brata ugiął się przed niezbadanym wyrokiem Opatrzności, który go czynił samowładcą niezmiernego państwa i papieżem kościoła narodowego, a kwestye: „jak?" i „gdzie" rozwinąć się ma jego monarsza działalność, pozostawił do załatwienia boskiej wszechmocy, która jedynie sprostać może tego rodzaju zadaniom. Wszystko, co z nauk swoich wyniósł młody Aleksander, było to zamiłowanie do romantyzmu dziejów rosyjskich i tajemniczy jakiś pociąg do kwestyj teologicznych. „Że też właśnie ja ze wszystkich ludzi zostać muszę cesarzem Rosyi!" — zawołać miał car Aleksander III, gdy najcięższa korona Europy spoczęła na jego głowie. Nigdy byłby korony tej nie przyjął, gdyby sumienia swego nie uspił tem uspokajającem, a złudnem przeświadczeniem że niby Saul lub Dawid, wybrany jest przez Boga do tego dzieła, w porównaniu z którem działalność Mojżesza jest niczem. W przekonaniu tem utwierdzili go teologowie prawosławni, zwłaszcza powołując się na cudowne jego ocalenie pod Borkami, i szukając w prorokach starego testamentu kabalistycznej przepowiedni o jego monarszem powodzeniu.

Każdy Rosyanin jest z rodu idealistą; jak geniusz zarody szaleństwa, tak Rosyanin kryje w swem usposobieniu zarody religijnego marzycielstwa. Dowodzą tego życiorysy wybitnych poetów i pisarzów rosyjskich, — dowodzi tego ustawiczne pojawianie się nowych sekt religijnych w Rosyi. U cara dzisiejszego do objawów tych przyłączyło się jeszcze niezatarte wrażenie zamordowania jego ojca. Doradcy jego w tej krytycznej chwili nie okazywali jednomyślności: jeden z nich żądał konstytucyi, drugi zatrzymania *status quo*, jego własny brat obstawał za powrotem do terrorystycznych rządów dziadka Mikołaja. Zdradę czuć było w powietrzu, pałac carski ukrywać miał skrytobójców. Tak znalazł się car wobec tajemniczych potęg, sam jeden, bez energii i bez wytkniętego celu. Wtedy wystąpił przed nim stary jego nauczyciel Pobiedonoscew, który ministrów zawsze „gromadą głupców" zwykł był nazywać, z zupełnie wykończonym i w sobie zamkniętym systemem rządzenia; prawił mu o niezbadanej woli Boga, który wybiera carów, aby swój lud wywieść z puszczy grzechu i nędzy; szczęśliwe dni panowania Mikołaja I powinny powrócić, a religia wzmocnić powinna swoje podwaliny; krótko mówiąc, Pobiedonoscew przekonał Aleksandra, że Bóg jest Bogiem, a car jego prorokiem.

Ta uspakajająca teorya oddziałała cudownie na usposobienie cara; był on przekonanym, że jest w posiadaniu prawdy, zwłaszcza, gdy przez sakrament koronacyi w Moskwie — duchowieństwo prawosławne zaliczyło koronacyę do „ośmiu" sakramentów, — czuł się odrodzonym, niby Faust przez trunek Mefista. Z tych tedy pierwiastków rozwinął się dzisiejszy teokratyczny władca Rosyi, który pewnym jest, że działa w woli Najwyższego, gdy prześladuje innowierców i wypędza żydów; opozycyi nie znosi, gdyż dusze poddanych jego do niego należą. Oto kilka na to dowodów.

W krótce po swojem wstąpieniu na tron rozkazał Aleksander III ministrowi skarbu Bungemu, aby w drodze rozporządzenia nakazał by odtąd rubel papierowy miał taką samą wartość, jak rubel złoty. Gdy Bunge tłomaczył, że to jest niemożliwe, odwołał się car na swoją wolę, a gdy minister do wywodów swoich wmięszał kilka wyrażeń technicznych, odprawił go Aleksander szorstko słowy:

„Przyślij mi pan kogo innego, kto po rosyjsku mówi."

Innym razem, gdy z Batum odbywał wycieczkę statkiem, dał kapitanowi stanowcze polecenie, aby drogę w tylu a tylu godzinach odbył. Kapitan statku wylękniony jął tłomaczyć, że kocioł nie wytrzyma takiego ciśnienia pary, jakieby w tym wypadku było koniecznem. Car zgniewany odwrócił się od nieposłusznego kapitana.

Słyszeć można nieraz twierdzenie, jakoby car nie wiedział o okrutnem prześladowaniu innowierców w jego państwie i jakoby doradcy jego nadużywali w tym względzie powagi cara. Lanin stanowczo zaprzecza temu; car posuwa się tutaj dalej, niż jego ministrowie i gdyby dzisiaj apostołowie święci zstąpili na ziemię i wiarę krzewić chcieli, skazałby ich Aleksander na wygnanie do Syberyi. Kilkakrotnie usiłowała królowa duńska, teściowa jego, usposobić go korzystniej dla sztundystów; słowa jej odbijały się jednak o Aleksandra, jak o sfinks egipski. Raz, gdy wyczerpała wszystkie swoje argumenty, rzekł car z powagą pomazańca bożego:

— „Ja, Rosyanin z urodzenia, uważam za rzecz trudną rządzić państwem mojem z Gatczyny; wy, cudzoziemcy, wyobrażacie sobie, że uczynilibyście to łatwiej z Kopenhagi.".

O prześladowaniu żydów wie car najdokładniej; chce on wytępić ich w Rosyi zupełnie. Jako ilustracyę tego przytacza Lanin następujące zdarzenie:

Przed rokiem miał przedstawić się carowi pewien wysoki urzędnik, który otrzymał nominacyę na wysokie stanowisko w ministerstwie sprawiedliwości, aby mu podziękować za wielki zaszczyt, jakiego doznał. Kiedy jednak urzędnik ów stanął przed obliczem cara, został dzięki temu, że wielki nos i ściągłe rysy twarzy świadczyły o jego semickiem pochodzeniu, tak niełaskawie przyjęty, że nieszczęśliwy urzędnik drżał, jakby się dopuścił jakiejś potwornej zbrodni. Wkrótce po jego wyjściu zauważył car wobec swego ministra z widoczną irytacyą:

— „Ten urzędnik X., który mi się przedstawiał, jest.... żydem" i dodał przymiotnik, zazwyczaj dla okazania wzgardy z nazwiskiem „żyda" łączony.

— „Za pozwoleniem Waszej cesarskiej Mości, — odparł minister, — jest on prawosławnym chrześcijaninem.

— „Wedle rasy jest żydem, a to wychodzi na to samo. Ja stanowczo przeciwny jestem temu, aby żydzi mianowani byli na takie stanowiska", — rzekł car z naciskiem i w tonie, który przekonał ministra Manasseina, że przez nominacyę tego urzędnika dopuścił się wielkiego błędu. Naturalnie, że urzędnik ten skończył swoją karyerę; awansować nie będzie nigdy.

(Dok. nast.)

pawilon sztuk pięknych, gmach przemysłowy, pawilon dla budownictwa i architektury, pawilon rolniczy, pawilon leśno-łowiecki, salę koncertową, pawilon szkolny, pawilon dla literatury i dziennikarstwa.

Warunki ogolne. Szkice rysowane być mają w rozmiarze 1:200 i opatrzone dewizą; nazwisko zaś autora w zamkniętej kopercie, oznaczone tą samą dewizą. Termin ostateczny złożenia szkiców: na pawilon szkolny, salę koncertową i pawilon dziennikarski do dnia 22 stycznia; na pawilon rolniczy i leśno-łowiecki do 24 stycznia; na pawilon przemysłowy do dnia 26 stycznia; na pawilon sztuk pięknych do 28 stycznia, na pawilon architektoniczny do 30 stycznia

Szkice nadsyłać należy do biura Wydziału budowlanego (magistrat, Izba handl. przem. II piętro), które daje także bliższe objaśnienia co do sytuacyi budynków.

Za szkice, uznane przez jury za najlepsze, naznacza się następujące nagrody: za szkic na pawilon dla sztuk pięknych, za pierwszy 200 złr., za drugi 75 złr.; za szkic na pawilon przemysłowy, za pierwszy 150 złr., za drugi 75 złr.; dla architektury, za pierwszy 150 złr., za drugi 75 złr; koncertowy, za pierwszy 250 złr., za drugi 75 złr.; szkolny. za pierwszy 100 złr., za drugi 75 złr; za inne szkice po 50 złr.

Szkice, uznane za najlepsze, stają się własnością komitetu wystawy. który zastrzega sobie prawo skorzystania z nich w całości lub częściowo. Autorowie szkiców wynagrodzonych uproszeni będą do wykonania planów szczegółowych za specyalnem wynagrodzeniem podług umowy. Komitet zastrzega sobie jednak przy opracowaniu projektów prawo poczynienia odpowiednich zmian.

Nazwiska sędziów (jurorów) będą w dziennikach ogłoszone.

Warunki specyalne, jakich przestrzegać należy przy projektowaniu wymienionych budynków, na żądanie komunikować będzie interesowanym sekretaryat wystawy.

Kronika.

Kraków, 11 stycznia.

Rada miasta na odbytem wczoraj poufnem posiedzeniu uchwaliła nadzwyczajny kredyt w kwocie 1.500 złr. do rozdania między urzędników i sługi magistratu, którzy podczas epidemii cholery w roku ubiegłym odznaczali się gorliwą pracą. Upoważniono prezydyum do wyrażenia uznania na piśmie tymże urzędnikom i służbie, oraz dr. Filimowskiemu, lekarzowi zarządzającemu szpitalem Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, gdzie mieścił się czasowy szpital choleryczny.

Przełożony szpitala Braci Miłosierdzia na Kazimierzu podaje do wiadomości, iż ambulatoryum szpitala wynosiło w r. 1892 z wyjątkiem miesięcy września i października, w których z powodu umieszczenia tamże szpitala cholerycznego żadnego ambulatoryum się nie prowadziło, 6720 osób. Pomiędzy temi było 4056 osób z Krakowa, 1055 z Podgórza i 1609 z okolicy. Izraelitów było 1631 osób.

Podając powyższy wykaz do wiadomości, zwraca uwagę, iż ordynacya lekarska dra Ant. Filimowskiego w chorobach wewnętrznych odbywa się codziennie rano od godz. 9—10, po południu z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 3—4. Ordynacya docenta dra Rud. Trzebickiego w chorobach chirurgicznych we wtorki, czwartki i piątki od godz. 9 do 10 przed południem.

Wyjmowanie zaś zębów dla biednych odbywa się od godz. 9 do 11 przed południem i od 2 do 4 po południu.

Walne zgromadzenie członków krak. oddziału Tow. pedagogicznego odbyło się w dniach 8 grudnia 1892 i 6 stycznia 1893. Po zagajeniu zgromadzenia na wezwanie przewodniczącego oddano hołd pamięci zmarłego profesora seminaryum Władysława Etgensa przez powstanie. Prócz wielu bieżących spraw załatwiono następujące ważniejsze: 1) Uznając szlachetną dążność i cele tutejszego Towarzystwa „Szkoły ludowej", uchwalono na wniosek zarządu zachęcić pp. nauczycieli i nauczycielki do gorącego popierania celów tegoż Towarzystwa przez zapisywanie się w poczet członków czynnych, tudzież przez ułatwienie temuż Towarzystwu jego działalności, nadto uchwalono złożyć na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej" kwotę 10 złr. 2) Z uwagi, iż br przypada 25-letnia rocznica zawiązania się tutejszego oddziału Tow. pedagogicznego, uchwalono uroczystym obchodem uczcić 25-letni jubileusz Towarzystwa i wybrano komisyę, która ma zająć się wykonaniem przedłożonego przez zarząd programu uroczystości. 3) Odczytane sprawozdanie z walnego zjazdu w Brodach przez delegata oddziału p. Jana Wojtygę przyjęto do wiadomości. 4) Wreszcie p. Jadwiga Zubrzycka, nauczycielka szkoły w Łobzowie, wygłosiła z przejęciem odczyt na temat: O pieśni i jej wpływie na uczucia młodzieży; w barwnych i porywających słowach przedstawiła prelegentka potęgę i wpływ pieśni na uczucia. czyny i historyę narodu; wykazała następnie, że pieśń jest najskuteczniejszym środkiem wychowawczym, budzącym męstwo, patryotyzm i uczucia religijne, tembardziej, iż naród nasz jest w tem położeniu, iż musi siać pieśń i myśl, aby w przyszłości zbierać czyny.

Zgromadzenie nagrodziło gorącemi oklaskami pracę prelegentki i uchwaliło umieścić odczyt ten w czasopiśmie *Szkoła*, aby szersze grona nauczycielskie mogły obznajomić się z poglądami wychowawczo narodowemi, zawartemi w odczycie, tem więcej, że skutkiem nieprzyjaznej pory mała tylko liczba członków Towarzystwa mogła korzystać z tak pięknie przedstawionej rozprawy.

Koszary dla pułku artyleryi w Krakowie, co do budowy których donieśliśmy, iż usilnym staraniom komenderującego generała barona Krieghamera udało się wyjednać potrzebne fundusze, staną tuż za rogatką Mogilską na placach wojskowych, przy wylotach ulic ks. Lubomirskiego, Topolowej i Mogilskiej, na tyłach fundacyi ks. Lubomirskiego dla osieroconych chłopców, na przestrzeni 18 morgów. Miejscowość ta w dzielnicy szóstej położona, przez lekarzy uznana za najzdrowszą, odznacza się najlepszą wodą źródlaną i znakomitym terenem budowlanym. Budynki koszar mają być parterowe i oddane w jesieni na umieszczenie wojska

Także miało się ministerstwo wojny zgodzić na rozpoczęcie budowy koszar dla konnicy w Rakowicach przez p. Juliusza Judkiewicza na gruntach zakupionych od p. Rozmanita. Cała obszerna równina aż do Czyżyn i granic Mogiły służyłaby do ćwiczeń konnicy i artyleryi. W każdym razie jestto postęp olbrzymi w lepszem umieszczeniu wojska, a ma on również znaczenie w rozwoju ekonomicznym i finansowym miasta Krakowa.

W stacyi kontumacyjnej dla trzody urządził magistrat próby w studniach co do pomiaru falowania wód gruntowych. Odnośne aparaty ustawi firma mechaniczno optyczna p. Henryka Niemetza.

Subwencye dla „Sokoła". Z ryczałtu 500 złr., wyznaczonego przez Sejm Wydziałowi krajowemu do dyspozycyi dla Towarzystw gimnastycznych „Sokół", przyznał Wydział Towarzystwom „Sokoła" w Gorlicach, Wadowicach, Jaworowie, Nowym Sączu i Przemyślu, każdemu po 100 złr.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał p. Trzetrzewiński z Nowego Sącza 1 złr. 22 ct., p. Adam Kołodziejczyk z Nowego Iczynu 1 złr.

Krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej" za naszem pośrednictwem serdeczne składa podziękowanie tym wszystkim szlachetnym ofiarodawcom, którzy nadsyłając dary w bieliźnie, ubraniach, materyałach i pieniądzach, umożliwili Kołu pań zaopatrzyć ubogą szkolną dziatwę wiejską w ośmiu miejscowościach w ciepłe ubrania. W szczególności podziękowanie w imieniu ubogiej dziatwy składa Koło paniom: Pareńskiej, Cybulskiej, Rypperowej, Stan. Feintuchowej, Barberowskiej, Matuszewskiej, Fritzowej, Elizie Sarównie, Chmurskiej, Idalii Pawlikowskiej, Ern. Bandrowskiej, Skubowej, Marfiewiczowej, Bojarskiej, Tenglerowej i Gluzińskiej.

Ślub p. Maryi Zatheyówny, córki rejenta stanisławowskiego, z p. dr. Zdzisławem Szydłowskim odbędzie się w Stanisławowie dnia 14 stycznia.

Pogrzeb. Wczoraj złożone zostały do grobu na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Ignacego Bittnera, żołnierza z r. 1863 i urzędnika Tow. wzaj. ubezpieczeń, przy licznym udziale pobożnych, gremium urzędników Tow. wzaj. ubezpieczeń z dyrekcyą na czele. Nad otwartą mogiłą przemówił towarzysz broni i urzędu, inspektor Tow. ubezpieczeń p. Juliusz Marcoin, który uczcił serdecznemi słowy zasługi, charakter i usposobienie łagodne i pojednawcze zmarłego zacnego patryoty.

Z kasyna powszechnego. Jutro we czwartek odbędzie się w salach kasyna powszechnego nadzwyczajne walne zgromadzenie członków. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z teatru. Jutro w „Pierwiosnkach" wystąpi panna Melania Wachtlówna, poczem nastąpi komedya Fredry „Gwałtu, co się dzieje!".

W sobotę po raz pierwszy „Podróż na Wschód", wesoła komedya autorów „Powietrza wielkomiejskiego."

Pierwsza spółka blacharska (J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski), przed rokiem założona w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej l. 22, pomyślnie się rozwija. Mieliśmy sposobność przekonać się, że fabryka, zaopatrzona we wszelkie najnowsze i ulepszone maszyny, może sumiennie wykonywać powierzone jej roboty.

„Zgoda", Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich, urządza w sobotę d. 28 b. m. w sali strzeleckiej wieczorek z tańcami na dochód budowy własnego domu.

Konferencya dyrektorów szkół średnich. Rada szkolna krajowa zaprosiła dyrektorów szkół średnich galicyjskich na konferencyę, która obradować ma nad następującemi sprawami: Jak należy przeprowadzić w praktyce rozporządzenie ministra oświaty, tyczące się nauki filologii klasycznej w wyższem gimnazyum i realiów w niższem gimnazyum? Jak należy kandydatów stanu nauczycielskiego, mianowanych zastępcami nauczycieli, wprowadzać w obowiązki i praktykę nauczycielską? Jak możnaby unormować stosunek szkoły do nadzoru domowego uczniów?

Konferencyi tej, która się odbędzie 27, 28 i 29 marca b. r, przewodniczyć będzie wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński, a wezmą w niej udział, oprócz wszystkich dyrektorów szkół średnich, także członkowie Rady szkolnej krajowej.

Sprawy szkół średnich. Minister oświaty w odpowiedzi na rezolucye wiosennej sesyi sejmowej w sprawie szkół średnich, zatwierdził nowy plan nauki w galicyjskich szkołach realnych, a zarazem oświadczył, że sprawa umundurowania uczniów szkół średnich, sprawa dodatków i podwyższenia płac nauczycieli i sprawa reorganizacyi niższej szkoły realnej w Tarnopolu, wkrótce załatwione zostaną.

Zmarli. W Zakopanem zmarła Marya z Zaleskich Czarkowska-Golejewska, córka ministra p. Zaleskiego, a małżonka starosty ordynata, osierocając dwóch małoletnich synów. Nieubłagana choroba piersiowa od dłuższego już czasu podkopywała siły żywotne ś. p. Maryi, którą lekarze pragnęli ocalić, zalecając pobyt w Zakopanem. Niestety, wszelkie usiłowania okazały się daremnemi. Minister p. Zaleski przybył z Wiednia do Zakopanego, gdzie zgromadziła się też cała bolesnym ciosem dotknięta rodzina.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi poszukuje miejsca ogrodnik z Podlasia, bezżenny, lat 32 wieku. Zgłoszenia wprost do mnie. *Ks. Załęski*, Kraków, plac Maryacki l. 7.

Właściciele galicyjskich biur wywiadowczych przedłożyli namiestnictwu petycyę o opiekę nad nimi przeciw konkurencyi bezprawnej stręczycieli i pośredników.

Drugi zjazd właścicieli galic. biur wywiadowczych, pośrednictwa i informacyi odbędzie się dnia 2 lutego b. r. w sali biura wywiadowczego Bronisława Krasickiego w Jarosławiu. Celem zjazdu uchwalenie statutów przyszłego Stowarzyszenia właścicieli galic. biur wywiadowczych i przedłożenie ich namiestnictwu do zatwierdzenia.

Przeciążenie urzędników. Organa bezpieczeństwa i porządku publicznego w Tłumaczu zostały w ostatnich czasach kilkakrotnie zaalarmowane jużto około północy, już niemal nad ranem donosami, iż złodzieje rozbijają kasę tamtejszego urzędu podatkowego. Powodem mylnych alarmów jest to, iż przełożeni omawianego urzędu zmuszają swych podwładnych do terminowego wykonywania prac, przechodzących w dwójnasób siły przeciętnego rutynowanego urzędnika. Urzędowe godziny trwają nierzadko (z dwiema krótkiemi pauzami) od ósmej rano do drugiej lub trzeciej po północy, t. j. 16 do 18 godzin na dobę.

Zamach w sali sądowej. Przed sądem policyjnokarnym w Medyolanie stawało onegdaj pięciu młodych, o zbrodnię gwałtu publicznego oskarżonych anarchistów. Gdy przywołano na świadka komisarza, który ich uwięził, ze strony publiczności padły na niego trzy jak pięść wielkie kamienie. Karabinierzy porwali z pośród tłumu czterech młodzieńców. — Trzech z nich dowiodło swej niewinności, czwarty skazany został na 27 miesięcy więzienia i grzywnę 700 lirów. Gdy go odprowadzano do kaźni, potrząsając czapką wydał okrzyk na cześć anarchii.

Z Ameryki Południowej. W Curitybie w stanie Parana w Brazylii zaczęła wychodzić *Gazeta Polska*, pismo ludowe dla Polaków tamtejszych, redagowane w duchu religijno-narodowym. Właścicielem i redaktorem jest p. Karol Szulc, który również posiada księgarnię i drukarnię w Curitybie. Pierwsze numery nowego czasopisma (tygodnika) odznaczają się językiem i stylem polskim znacznie lepszym, aniżeli je mają liczne pisma polskie, w Ameryce Północnej wychodzące.

W Rio de Janeiro zawiązało się nowe polskie Stowarzyszenie „Zgoda", którego cele określa statut w następujących punktach: a) jednoczyć Polaków rozprószonych; b) utrzymywać w nich ducha narodowego; c) pomagać nowoprzybyłym w odnalezieniu pracy i materyalnie, jeżeli środki Towarzystwa na to pozwolą; d) utrzymywać ciągłe stosunki z Towarzystwami polskiemi, mającemi ten sam charakter; e) zjednanie sobie sympatyi i zawieranie stosunków z cudzoziemcami; f) obrona godności narodowej w razie nieprzewidzianych napaści.

Podziękowanie. Zarząd stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda" składa podziękowanie wszystkim swym ofiarodawcom, jak również paniom, które zajmowały się zbieraniem fantów na loteryę, przez co przyczyniły się wielce do osiągnięcia pomyślnego materyalnego rezultatu.

Repertoar teatru krakowskiego

We czwartek 12 stycznia: Pierwszy występ panny Melanii Wachtlównej: „Pierwiosnki", obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego, „Gwałtu co się dzieje", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

W sobotę 14 stycznia: Po raz pierwszy „Podróż na Wschód" *(Die Orientreise)*. komedya w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, tłómaczył M. Sachorowski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Chata za wsią"** ma być wystawiona na scenach Anglii i Ameryki. Jeden z impresaryów odniósł się do Zygmunta Noskowskiego z propozycyą przekładu tekstu na język angielski. Donosi o tem *Echo* warszawskie.

— **„O nowych pieniądzach"**, napisał Julian Nowakowski. Najnowsza ta książeczka wydawnictwa ludowego we Lwowie zawiera pożądane bardzo wskazówki i objaśnienia odnoszące się do nowych monet austryackich. Towarzystwa oświaty ludowej powinnyby postarać się o zaopatrzenie wszystkich czytelń ludowych, gmin wszystkich tem dziełkiem, zawierającem nadto udatne ryciny koron i groszy.

Dział ekonomiczny.

Zaraza pyskowa i racicowa w powiecie bialskim. Rząd krajowy śląski zabronił aż do odwołania z powodu rozszerzenia się zarazy pyskowej i racicowej w powiecie bialskim wprowadzać z tego powiatu do Śląska bydło rogate owce i kozy.

Wyjątek stanowi bydło rzeźne, na które wprowadzenie będą udzielały pozwolenia właściwe starostwa lub magistraty na Śląsku pod warunkiem, że zwierzęta pochodzić będą z miejscowości wolnych od zarazy i nie będą w drodze przechodziły przez miejscowości zapowietrzone.

Subwencyonowanie fabryk drenarskich. Celem poparcia lokalnych melioracyj, wstawił Sejm w budżet na rok 1893 kwotę 5000 złr. na subwencyonowanie fabryk rurek drenarskich. Na ten cel przyrzekło także ministerstwo rolnictwa udzielić stosownych zasiłków, pod warunkiem atoli, że przedłożone będą rządowi konkretne w tym względzie żądania. Wobec tego Wydział krajowy po zasięgnięciu opinij Wydziałów powiatowych uważa za możliwe założenie w r. b. dziesięciu fabryk, subwencyonowanych przez kraj i państwo. do czego, zdaniem Wydziału krajowego, nadają się przedewszystkiem następujące miejscowości, położone w okolicach, gdzie grunta potrzebują drenowania, a przytem dowóz rurek drenowych z fabryk zbyt odległych uniemożliwia przeprowadzenie tej melioracyi, mianowicie: 1) w Osieku powiecie bialskim, majątku Oktawa Rudzińskiego; 2) w Jabłonce, pow. brzozowski, majątku dra Władysława Kraińskiego; 3) w Porchowy, pow. buczacki, w majątku Artura Cieleckiego; 4) w Zawadce, pow. kałuski w majątku Stanisława Komornickiego; 5) w Zamulińcach, pow. kołomyjski, w majątku Ignacego Kosińskiego; 6) w Leszczowatem, pow. liski, w majątku dra Wincentego Kraińskiego; 7) w Krzywaczce, pow. myślenicki, w majątku Wincentego Schmidta; 8) w Podwysokiem, pow. rudeński, w majątku Józefa Gizowskiego; 9) w Błozwi Górnej, pow. staromiejski, w majątku Stanisława Agopsowicza; 10) wreszcie w Tłumaczu, majątku Jahna.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Na wczorajszy targ (10 b. m.) zapowiedziano 8.456 a przypędzono 8105 świń. Z tego było świnek 2728, węgierskich tucznych 5375. Płacono za kilogram wagi żywego zwierzęcia: wyborowe po 41 do 42 ct., wyjątkowo po 42½ ct, średnie po 38 do 40 ct., lekkie po 32—37 ct., a świnki po 30 do 39 ct.

Z targów zbożowych.

Kraków, 10 stycznia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·95	8·20
Żyto	6·60	6·80
Jęczmień	5·30	6·25
Owies	5·75	6·20
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	6·—	7·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano	—·—	2·70
Słoma	—·—	1·80
Koniczyna na paszę	—·—	3·20
Ziemniaki za hektolitr	1·80	2·—
Jaja za kopę	2·30	2·40
Masła za garniec	4·—	4·70
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	77·—
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	77·—
Koniczyna nasienna czerwona za 100 kilogr.	60·—	75·—
Koniczyna nasienna biała za 100 kilogr.	60·—	80·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 11 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	732·4 mm	733·2 mm	735·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—6°,6	—5°,8	—5°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 4	WNW 3	NW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	87 %	85 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup pochm.	10	10	5

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 stycznia. Wczoraj w południe u szefa sekcyi Niebauera odbyła się konferencya w sprawie uregulowania waluty. Roztrząsano szczegóły umowy. O godzinie piątej wieczór miał się odbyć ciąg dalszy tej konferencyi. Od jej wyniku zależy, kiedy odbędzie się konferencya pod przewodnictwem ministra skarbu.

Wiedeń, 11 stycznia. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Izby giełdowej wybrani zostali prezydentami Wincenty Ritter, Miller i Aichholz. wiceprezydentami Józef Ritter, Pfeiffer i Leopold v. Lieben.

Wiedeń, 11 stycznia. Na cześć hr. Taaffego odbyła się wczoraj uczta u namiestnika Kielmansegga. Na tej uczcie byli obecni wszyscy ministrowie — z wyjątkiem Zaleskiego, i wszyscy namiestnicy i szefowie rządów krajowych. Przed ucztą wręczono hr. Taaffemu album artystycznie wykonane. (P. Zaleski wyjechał był do Zakopanego z powodu śmierci swej córki, hr. Czarkowskiej-Golejewskiej.)

Wiedeń, 11 stycznia. Cesarz wyjechał dzisiaj rano do Muerzsteg na polowanie. Powróci w piątek.

Berno. 11 stycznia. W wyborze uzupełniającym do Rady państwa z okręgu Nowy-Jiczyn — w pierwszem głosowaniu nie osiągnięto absolutnej większości. W wyborze ściślejszym zwyciężył kandydat niemiecko-liberalny dr. Fux.

Pola, 11 stycznia. Parowiec towarzystwa Lloyda „Arco" zderzył się przeszłej nocy z żaglowcem włoskim „Erminia". Ten zatonął. Załoga uratowana.

Tejże nocy parowiec włoski „Danno" osiadł na skałach pod wyspami Brioni.

Budapeszt, 11 stycznia. W klubie liberalnym zaprzeczył prezes ministrów Wekerle doniesieniu dzienników, jakoby ambasador austro-węgierski przy Watykanie w imieniu rządu węgierskiego przedłożyć miał do wiadomości projekt do ustawy o asystowaniu urzędników cywilnych przy zawieraniu ślubów w kościele i prosił o wywarcie uspakajającego wpływu na katolików na Węgrzech. Wekerle oświadczył, że program rządowy nie da się załatwić przez naśladowanie t. z. hiszpańskich ślubów. (Oświadczenie to przyjęto z powszechnem uznaniem.)

Berlin, 11 stycznia. Sejm pruski i parlament niemiecki powróciły wczoraj do swej pracy.

W parlamencie oświadczył minister skarbu Maltzahn, że podwyższenie podatku od warzenia piwa i innych podatków jest nieodzownie koniecznem, aby pokryć wzrastające wydatki wynikające z przedłożenia wojskowego.

Sigmaringen, 11 stycznia. Wczoraj przed południem była uroczystość składania powinszowań parze nowożeńców, w południe było śniadanie familijne, po południu o godz. 2 odbył się ślub cywilny w obecności rodziców, cesarza, króla rumuńskiego i ministrów rumuńskich.

Sigmaringen, 11 stycznia. Rumuńskiemu następcy tronu dawał ślub wczoraj o godzinie 4 po południu miejscowy proboszcz w kościele katolickim.

Sigmaringen, 11 stycznia. Cesarz niemiecki nadał rumuńskiemu następcy tronu order czarnego orła, a księcia edynburskiego zamianował admirałem.

Sigmaringen, 11 stycznia. Wczoraj wieczór była wielka uczta. Ks. Hohenzollern wzniósł toast na cześć cesarza i innych gości; król rumuński na cześć nowożeńców.

Sigmaringen, 11 stycznia. Cesarz Wilhelm odjechał dzisiaj rano do Karlsruhe.

Paryż, 11 stycznia. Wczoraj popołudniu rozpędzała policya tłumy ciekawych gromadzące się na placu Zgody. Kilka osób wzbraniających się rozejść, uwięziono.

Paryż, 11 stycznia. Na placu Zgody uwięziono wczoraj około 15 osób, między innymi znanych anarchistów, którzy mieli przy sobie rewolwery.

Paryż, 11 stycznia. Nowy gabinet ma się ukonstytuować w następujący sposób: Ribot obejmuje prezydyum i tekę spraw wewnętrznych, Develle zostanie ministrem spraw zagranicznych, Loizillon ministrem wojny, Viger ministrem rolnictwa; inni ministrowie mają zatrzymać nadal dotychczasowe swoje teki.

Paryż, 11 stycznia. Utworzenie się nowego gabinetu odroczone z powodu niechęci ministra Burdeau co do pozostania w gabinecie. Tak samo Tirard — jak słychać — postanowił nie przyjmować żadnej teki.

Paryż, 11 stycznia. Na radzie ministrów w pałacu elizejskim oświadczył Ribot, że wraz z kolegami uznaje konieczność przekształcenia gabinetu, poczem Carnot upełnomocnił Ribota do przeprowadzenia rekonstrukcyi gabinetowej.

Zapewniają, że Freycinet i Loubet nie będą nową tą kombinacyą objęci.

Paryż, 11 stycznia. Izba i senat podjęły obrady na nowo. Prezydenci „z wieku" wygłosili przemówienia swoje.

Paryż, 11 stycznia. Przy wyborze prezydenta senatu pierwsze skrutynium spełzło na niczem. Przy drugiem głosowaniu wybrany został prezydentem senatu Leroyer.

W Izbie deputowanych przed drugiem głosowaniem cofnął swą kandydaturę Floquet, poczem prezydentem Izby został wybrany Kazimierz Perier.

Paryż, 11 stycznia. Proces panamski rozpoczął się wczoraj. Obecni: Karol Lesseps, Fontane, Cottu i Eiffel.

Karol Lesseps twierdzi, że ojciec jego przedsięwziął budowę kanału wbrew jego odradzaniu.

Paryż, 11 stycznia. W toku procesu panamskiego Karol Lesseps oświadczył, iż przy przedłożeniu pierwszego projektu o emisyi losów panamskich były minister Baihaut zażądał od Towarzystwa panamskiego miliona franków, płatnego w kilku ratach. Zaraz przy wniesieniu projektu wypłacono mu 375 000 franków.

Wypłaty dalszych rat zaniechano, ponieważ projekt na razie został cofnięty.

Co do milionów wypłaconych Reinachowi, Lesseps zeznał, że Towarzystwo dawało mu na te pieniądze z poleceniem, aby użył na zapewnienie powodzenia przedsiębiorstwa i na remuneracye dla siebie.

Dalej oświadczył Lesseps, że przy wypracowaniu projektu emisyi losów panamskich Korneliusz Hertz otrzymał od Towarzystwa 600 tysięcy franków. Rada zarządzająca wiedziała o wszystkich tych udziałach.

Paryż, 11 stycznia. Ze sfer sądowych rozeszła się wiadomość, że sędzia śledczy gotów jest powstrzymać ściganie sądowe przeciw senatorom i deputowanym, na których ściganie już przed tem zażądano zezwolenia.

Paryż, 11 stycznia. Gazeta *Le Journal* zamieszcza *interview* z Artonem, który oświadczył, że prawdziwym odbiorcą, rzekomo przez pewien moskiewski dziennik zinkasowanego czeku na pół miliona franków, był „ambasador pewnego, z Francyą zaprzyjaźnionego mocarstwa, którego finansowe kłopoty swojego czasu bardzo dobrze znane były w Berlinie".

Belgrad, 11 stycznia. W miastach Semendryi i Czakczaku przyszło wczoraj do bójek między usuniętymi radykalnymi członkami administracyi gminnej a nowymi. Policya musiała wystąpić czynnie. Dwóch policyantów śmierć poniosło. Spokój przywrócono.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 11 stycznia 1893 r

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	30
Zjednoczony dług w srebrze	97	80
Austryacka renta złota	116	70
5% austryacka renta (marcowa)	100	80
Akcye banku austro-węgierskiego	994	—
Akcye kredytowe	316	50
Londyn	120	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	59
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m	59	20

Wiedeń, 11 stycznia. Ruble 121·25 Cena nafty 16·75—19·75. Spirytus 13·50. Żyto 6·61. Pszenica 7·54. Owies 5·87.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla naszych szanownych abonentów odezwę do oszczędnych rodzin w sprawie opału koksem.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.